

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

Nowe stanowisko, nowe obowiązki



Jest Pan najmłodszym dyrektorem w historii szkoły, jak się Pan czuje w tej funkcji?

- Rozpocząłem nowy etap kariery zawodowej. Jako, że jestem człowiekiem aktywnym i lubiącym wyzwania mam dużą motywację do tego, aby sprostać nowym zadaniom.

- Czy zamierza Pan wprowadzić jakieś zmiany w szkole?

- Pierwszy miesiąc poświęciłem na obserwację życia szkoły. Z pewnością nastąpi kilka nieuniknionych

zmian. Już wprowadziliśmy parę nowości, np. pierwsze klasy w ramach zajęć integracyjnych wyjeżdżają na wycieczki dwudniowe. Dyżury szkolne przybrały inną formę, zrezygnowaliśmy z prowadzenia szatni przez uczniów na rzecz pracowników szkoły. Wymieniliśmy nagłośnienie w całym budynku, dzięki czemu można posłuchać muzyki na przerwach. Chętnie również skorzystam z propozycji uczniów dotyczących zmian w funkcjonowaniu szkoły, oczywiście tych racjonalnych.

- Czy przedmiot, którego Pan naucza w jakiś sposób pomaga w wypełnianiu obowiązków wicedyrektora?

- Przysposobienie obronne uczy rzeczy praktycznych i przydatnych dla młodzieży. Uczy dyscypliny, umożliwia przyswajanie czynności pomagających w różnych sytuacjach życia codziennego.

- Czy nie żałuje Pan oddania niektórych klas pod opiekę innego nauczyciela 'Przysposobienia obronnego'?

- Przyjęcie posady wicedyrektora wiązało się z przekazaniem niektórych obowiązków innym nauczycielom. Nie chcąc faworyzować poszczególnych klas uczyć tylko pierwsze klasy oraz tę, w której jestem wychowawcą. Oczywiście były klasy, z którymi ciężko było mi się rozstać.

- Miał może Pan na myśli naszą klasę 2e?

- Hmm... Każda klasa jest wyjątkowa na swój sposób, także 2e.

- Musimy wyznać, że plec piękna bardzo żałuje, że jej Pan nie uczy. Szczególnie zajęć praktycznych, mamy na myśli masaż serca, czy sztuczne oddychanie.

- Jestem mile zaskoczony. Bardzo chętnie przyjdę na hospitację, gdy będą prowadzone lekcje praktyczne.

- Czy nowe obowiązki zmusiły pana do rezygnacji z niektórych dodatkowych zajęć pozalekcyjnych prowadzonych przez Pana?

- Zgadzałem się na przyjęcie funkcji wicedyrektora miałem świadomość, że wiąże się to z rezygnacją z prowadzenia niektórych zajęć na rzecz innego opiekuna, m.in. koła PCK, filmowego, oraz strzeleckiego. Nowi opiekunowie mogą jednak liczyć na moje doświadczenie i pomoc.

- A, co z WOSP i akcją oddawania krwi, którą Pan zapoczątkował w naszej szkole?

- Te akcje cykliczne będą nadal organizowane przez szkolne koło PCK.

Dziękujemy za poświęcenie nam czasu. Życzymy sukcesów na nowym stanowisku.

Wywiad przeprowadziły: Ala i Tola

Olimpijczyk w Gastronomii

Tego w Zespole Szkół Szkół Nr. 1 jeszcze nie było, nikt nie mógł sobie wyobrazić, iż odwiedzi nas tak niezwykła postać jak sam p. Paweł Zygmunt wraz z małżonką. Był on kilku dziesiętnym Mistrzem Polski w dyscyplinie łyżwiarstwo szybkie na różnych dystansach oraz w wieloboju łyżwiarskim.

Głównym celem wizyty było zachęcenie nas, młodych, zdolnych i utalentowanych ludzi do realizowania się w sporcie. Byśmy tak jak on walczyli i wygrywali -stali się Olimpijczykami i nauczyli przyjmować porażki. W czasie tej wizyty nie zabrakło również dobrej zabawy. Został przeprowadzony konkurs w którym można było wygrać telefon firmy Samsung. Łukasz Baran wykazując się nie przeciętną wiedzą nt. Igrzysk, trafnie odpowiedział na forum całej szkoły na zadane przez naszego gościa pytania. W ten sposób został jednym z dziesięciu osób biorących udział w konkursie. Chętnych nie brakowało.

Po dłuższych namysłach zostało wyłowionych spośród tłumu liczącego pół tysiąca uczniów kolejne dziewięć. Następnie każdy musiał odpowiedzieć na zadane pytanie. Ku zdziwieniu wszyscy znakomicie sobie poradzili. Konkurs nie rozstrzygnięto -każdy chciał wygrać. Poproszono więc na salę Panią Dyrektora, która miała za zadanie wylosować jeden spośród dziesięciu numerków. Napięcie wzrastało! Szczęśliwym numerkiem okazała się trójka. Wygrała dziewczyna stojąca trzecia od lewej strony. Tak dobiegał koniec tej niezwykłej przygody. Po zakończeniu tejże imprezy p. Paweł został otoczony przez tłum, pragnący zrobić sobie z nim zdjęcia, dostać autograf. Na koniec przedstawiciel gazetki szkolnej przeprowadził z naszą gwiazdą wywiad.

-Dlaczego wybrał Pan akurat łyżwy, a nie zajął się inną dyscypliną sportu, popularniejszą jaką jest np. Piłka Nożna?

-Uprawiałem na samym początku skoki narciarskie oraz kombinacje norweskie. Byłem cały czas związany z narciarstwem. Dopiero w Szkole Mistrzostwa Polskiego w Zakopanym, Gdy poszedłem do Liceum przez przypadek zmieniłem narty na łyżwy. W piłkę nożną zawsze grałem, nawet podczas zajmowania się łyżwiarstwem grałem tam w V bądź IV ligach. Powiem szczerze -bardziej pasjonowały mnie łyżwy.

-Łyżwiarstwo to bardzo trudna dyscyplina sportu, musiało co pana do tego sprowokować.

-Bardzo prosta rzecz się do tego przyczyniła. Dokładnie wtedy, kiedy zaczynałem jeździć na łyżwach, mniej więcej w wieku 15 lat wszedł nowy krok łyżwowo do narciarstwa i zaczęliśmy jeździć na łyżwach, trenować po prostu łyżwiarstwo by jeździć tzn. krokiem Dikonena na nartach. Na jednym z obozów, dokładnie w Sanoku jeden z trenerów mnie zauważył myśląc, że jestem właśnie narciarzem ze szkoły zakopiańskiej. Zaproponował mi żebym zmienił dyscyplinę.

-Tak właśnie wyglądały początki kariery Olimpijczyka mieszkającego obecnie w Krynicy -Zdrój. Czy w naszym kraju oplaca się być olimpijczykiem?

-Zawsze się oplaca. Jeśli chodzi o środki materialne to jak w każdej dziedzinie życia. Jeżeli jest się najlepszym to się konkretne pieniądze zarabia, jeśli średnim to średnie pieniądze, a jeżeli słabym to niestety środki materialne są niskie. Przede wszystkim jak podkreśliłeś liczy się dobra zabawa. Trzeba patrzeć w kontekście twojego rozwoju, to co mówiliśmy. Sport

jest wspaniałą formą edukacji, poznawania życia, poznawania swoich obowiązków, uczenia się systematyki, walki fair play. Tego uczy sport i to właśnie dzięki sportowi można wyjąć.

-Stanie się jednym z najlepszych to duży wysiłek, ogrom pracy. Ile trzeba czasu poświęcić, by jak pan być w elicie najlepszych?

-Bardzo dużo. Takie konkurencje jak łyżwiarstwo szybkie, które jest bardzo trudną konkurencją, wytrzymałościową. Treningi często dochodzą 7h, bardzo dużo jeździ się na rowerze(70-160 km na jednym treningu). Później łyżwy około 30-40 km przejeżdża się na treningu, również na rolkach bardzo duże odległości, czasem większe niż na łyżwach. Do tego dochodzi lekkoatletyka, często ze sztangą. Jest to piękny sport, ale wymagający.

-Gdyby urodził się pan po raz drugi, czy wybrałbym pan tę samą dyscyplinę?

-Nie wiem w jakiej rodzinie bym się urodził, jeśli w tej samej to pewnie również łyżwiarstwo.

-Jak w Polsce wygląda współpraca na linii zawodnik -trener- działacz? Można liczyć na wzajemne wsparcie pomiędzy sobą?

-Myślę, że tak jak w każdym sporcie to wsparcie jest identyczne.

-Sport uprawiany przez pana jest dosyć niebezpieczny. Wiąże się z poważnymi kontuzjami. Czy podczas kontuzji może pan liczyć na wsparcie związku?

-W razie kontuzji zostajemy wysyłani do specjalnej instytucji tzw. Centralnej Przychodni Sportowej i tam się to leczy.

-Od rozkwitu pańskiej kariery minęło dość dużo czasu. Czy widzi pan różnice pomiędzy trenowaniem kiedyś, a teraz?

-Z pewnością są one w znacznym stopniu duże. Technologia poszła do przodu. Trenerzy dysponują większą ilością sprzętu, profesjonalniej się to odbywa. Jest większe zaangażowanie psychologów jak i fizjologów oraz większa ilość trenerów.

-Co pan sądzi o stosowaniu dopingu?

-Jest to oszustwo, takie jak każde. Gdy oszukujemy kogoś sprzedając samochód, gdy kradniemy, zabijamy -jest to samo właśnie oszustwo. Doping trzeba uznawać tylko i wyłącznie w kategoriach oszustwa.

-Dlaczego nie został pan trenerem, a zajął się promowaniem sportu?

-Trenerem również jestem. Mam skończone studia w zakresie trenerskim. Natomiast staram się iść w kierunku organizacji sportu. Jestem członkiem Zarządu Olimpijskiego oraz w Komisji Zawodniczej PKZ. Zajmuję się także budową obiektów sportowych. W sporcie zostaje, ponieważ sport to moja pasja.

-Może jeszcze jakiś mały przekaz dla młodych ludzi? Co powinni robić?

-Przede wszystkim cieszcie się z tego, co robicie. Dążcie do celu, realizujcie go i stawajcie się Prawdziwymi Olimpijczykami.

Opracował Świąś Mateusz Kl. I b

Studniówka

W styczniu przygotowania do matury zeszyły na dalszy plan, a najczęstszym tematem rozmów stała się studniówka i przygotowania do niej. „Z kim pójde?”, „W co się ubiorę?”- tego typu pytania bezustannie kłębiły się w głowach nas-maturzystów i spędzały nam sen z powiek.

Dzisiejsze studniówki różnią się trochę od tych sprzed lat. Niegdyś studniówki odbywały się w samodzielnie przez uczniów przystrajanych salach gimnastycznych i były organizowane wyłącznie przez rodziców. Dziś są one wielkim wydarzeniem i organizowane są w restauracjach i hotelach. Dawniej nasze mamy zakładały na tę okazję białą koszulę i czarną spódnicę. W dzisiejszych czasach istnieje więcej możliwości pozwalających zmienić się w królową bądź króla balu, ale to oczywiście kosztuje.

Większość maturzystek zaplanowała już dużo wcześniej swoje kreacje. Ceny sukienek są bardzo zróżnicowane, najczęściej to koszt w granicach 100-300 zł. Zdarzają się jednak sukienki wieczorowe, których cena przekracza nawet 800 złotych. Do tego dochodzi zakup dodatków: butów (ok.100-300 zł.), biżuterii (ok.50-100zł.), bolerek, szali, itp. Nie zapominajmy też o fryzurze (ok.50-100zł.) i makijażu (ok.50 zł.).Wbrew pozorom koszt ubrania maturzysty wcale nie jest mniejszy- garnitur, buty, koszula i krawat to koszt ok. 1000- 2000 zł.



To tylko pieniądze wydane na swój image, do czego dochodzi jeszcze opłacenie restauracji- za siebie swoją osobę towarzyszącą i nauczycieli (ok. 400 zł), kamerzysty (ok. 50 zł) , fotografa (ok. 20 zł) i DJ (ok. 30 zł). Mówiąc o nauczycielach miałam także na myśli ich osoby towarzyszące- co jest dla mnie totalna farsa. Rozumiem, że nauczyciele bez osób towarzyszących mogą czuć się trochę nieswojo, więc jeśli chcą kogoś zaprosić powinni dodatkowo zapłacić za tę osobę, tak jak to jest już wprowadzone w innych województwach. Nie chcę być niegrzeczna, ale uważam, że to jest idealne rozwiązanie. Kolejną kwestią sporną jest frekwencja nauczycieli na studniówkach (może nie na wszystkich, ale w

większości) na ok. 30 zaproszonych przychodzi 6-9 osób. Osobiście mnie to nie przeszkadza, jeśli nauczyciel poinformuje wcześniej klasę, że go nie będzie, ale do szafu doprowadza mnie to, gdy nauczyciel po prostu sobie nie przychodzi nikogo o tym nie uprzedzając. Rozumiem nagły wypadek, ale czy aż 3 osoby (plus ich partnerzy) akurat w tym dniu mają taki "nagły wypadek". Są to po prostu pieniądze wyrzucone w błoto.



Patrząc na te wszystkie wydatki, człowiek zastanawia się na co to wszystko- przecież to tylko jedna noc, ale za to jaka noc....Ale czy nie była by ona równie wspaniała i niezapomniana bez tych wszystkich wydatków- bal w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej i proste i nie wymyślne stroje. Czy nasi rodzice nie wspominają tego dnia równie mile jak my- a nie potrzebowali oni tych wszystkich kosztownych "dodatków", bo przecież nie wystrój sali czy nasz wygląd jest wtedy najważniejszy tylko nasz nastrój i świetna zabawa spędzona w klasowym gronie.

No one ;)

Zastaw się, a postaw się.

W ostatnim czasie w naszej szkole, nie było dnia aby ktoś bardziej lub mniej zainteresowany nie wypowiadał się na „tematy studniówkowe”.

Chciałabym na łamach tejże gazetki wyrazić także swoją własną opinię. Coś tak ekscytującego jak własna studniówka będę przeżywać dopiero za rok, lecz nastroje udzielają mi się już teraz. Rzeczą oczywistą jest to, że maturzyści coraz częściej narzekają na koszty. Ale moi kochani! Toż ani kura za darmo nie gdaże! Jak się chciało imprezę na salonach, z kelnerami w lakierkach i balonami pod sufitem to później się trzeba liczyć z liczeniem, prawda.

Narzekają na koszty, które wiążą się no powiedzmy to sobie szczerze – z nauczycielami. Jak to zwykle bywa całą winę zwała się na te biedne istoty. A to że każdy z osobą towarzyszącą... a to że za drogi interes... a to że się trzeba ubrać, uczesać, umalować, wyperfumować i naprawdę nie wiem co jeszcze.

Drodzy moi maturzyści: Jak powszechnie wiadomo: pieniądze szczęścia nie dają. Radujmy się więc goli i weseli!

Najbardziej zdziwiły mnie opinie jakoby to nauczyciele mieli płacić za swoją osobę towarzyszącą, którą akurat przyjdą, (bo w zaproszeniu wyraźnie było: „Prosimy, ale prosimy Z OSOBA TOWARZYSZĄCĄ”). Toż to skandal! Ludzie! A gdzie słynna polska gościnność?! No doprawdy, jeżeli chciało się ograniczyć koszty do minimum, to trzeba było zrobić imprezę na sali gimnastycznej, własnoręcznie ją przystroić i upiec sobie placki. Jeśli jednak zdecydowało się na obchody stu dni do matury z rozmachem, to teraz trzeba mężnie i z podniesionym czołem przyjąć wszystkie tego konsekwencje. To uczniowie zapraszają nauczycieli z osobami towarzyszącymi. A jeśli się kogoś zaprasza, to płaci się za niego. Tak to się już jakoś przyjęło. Równie dobrze można zaprosić nauczycieli bez asystentów. No ale wtedy trzeba stanąć na wysokości zdania i obtańcować „raz czy dwa panią od chemii, matematyki i polskiego. Oraz pana od wf-u, dziewczyny!

Także na przyszły raz, (niech będzie, że zwracam się do moich rówieśników) proszę nie narzekać i do partnerów ukochanych psorków ustosunkować się gościnnie i przyjaźnie. Kto wie kogo się będzie miało w komisji na maturze...

Asica

18 mieć lat to nie...

Urodziny- odwieczny zwyczaj świętowania rocznicy przyjścia na świat. Jednak najważniejszą rocznicą życia młodego człowieka są 18-ste urodziny. Jest to moment wkroczenia w świat dorosłych, który niesie za sobą liczne przywileje i tym samym liczne obowiązki. By dzień TAKICH urodzin przeszedł do historii i był mile wspomniany nie tylko przez rodzinę, ale również przez kolegów czy też znajomych muszą one być obchodzone hucznie. Tym samym w szkołach uczniowie wprowadzili zwyczaj obdarowywania się nawzajem w klasach.



Całkiem ładne nikomu niepotrzebne zwierzątka. fot. P. Mróz

Nasza szkoła również nie odstaje od norm ogólnego obdarowywania i również tu uczniowie dostają mniej lub bardziej wypaśne prezenty. I tym samym zaczynają się konspiracje, żeby solenizant przypadkiem nie zobaczył słonia rozmiarów bardzo zbliżonych do naturalnych, by cała klasa licząca ponad 30 osób

zdażyła podpisać pamiątkową kartkę i oczywiście, żeby upragnieni Profesorowie napisali coś od siebie.

Byłoby to niczym ponieważ większość takich zabiegów zdąży odbyć się w przeciągu 15 minut, gorzej jednak gdy w jeden dzień odbywają się 4 takie imprezy. Wtedy organizatorzy bądź też prowadzący całego zamieszania biegają po szkole nie z jednym słoniem ale z całym stadem, nie z jedną kartką tylko z konkretną liczbą i oczywiście siłą rzeczy najdłuższa przerwa okazuje się jednak za krótką. A jeżeli dochodzi do tego jeszcze niehumanitarny zwyczaj jakim jest 18 razy uderzeniem delikwenta pasem (w sami wiemy co) to siłą rzeczy wszystko to znajdzie swój koniec na którejś z lekcji. Po wejściu danego Profesora całe zbiegowisko zostaje rozgonione do ławek i przez okres minimalnie 10 minut uspokajane. Następuje tłumaczenie i przekonywanie, że jest to delikatnie mówiąc dziwny zwyczaj i powinien on odbywać się poza szkołą, a poza tym piękne pluszaki są tak na prawdę nie przydatne, kosztują za dużo, są siedliskiem zarazków i dobrym miejscem na osiadanie kurzu oraz, że i tak prędzej czy później zostaną wydalone z naszego domu jak to my młodzi ludzie mamy w zwyczaju wywalać to, co już nam się znudziło.

Tu oczywiście następuje salwa zaprzeczeń i przekonywań, że zajmie nam to tylko chwilę, a poza tym taki zwyczaj jest potrzebny, że prezentów się nie wyrzuca etc. Profesor oczywiście się nie zgadza i procedura odbywa się przez kolejne kilka minut. Obydwie strony konfliktu utrzymują, że ich teoria jest właściwa i nikt nie da się przekonać do innej niż jego, ale oczywiście uczeń stoi na przegranej pozycji i jego głos zostaje stłumiony pod wpływem przekonywujących argumentów- kartkówka, sprawdzanie zeszytu, przepytanie. Po lekcji uczniowie wychodzą i nadal starają się dokończyć swoje wcześniejsze poczynania i przekonać kolejnego Profesora do swoich racji.

I tak do końca dnia i tak do kolejnej osiemnastki. Urodziny były, są i będą; uczniowie chcieli, chcą i będą chcieć je obchodzić, a nauczyciele zwalczali, zwalczają i będą zwalczali tradycje wykupywania hurtowni zabawek i obdarowywanie dorosłej młodzieży rzeczami, które i tak nie są potrzebne.

Amelia

Z powodu „złych warunków pogodowych”...

Ogromne, rzucające się w oczy (aczkolwiek nieco niewprawnie przygotowane) plakaty porozwieszane w strategicznych punktach szkoły głosiły przez przeszło tydzień wszem i wobec, że dnia 6 bieżącego miesiąca (lutego) roku pańskiego 2009 odbędzie się jednodniowy rajd zimowy. Tymczasem piękne, złociste słońce wstające o poranku wyżej wymienionego dnia, które powinno zastać uczniów Zespołu Szkół nr 1 na szlaku, przywitało ich w... szkolnych ławkach! Zapytacie, jak to możliwe? Wyjaśnienia poniżej.

Od pięciu lat w naszej szkole są organizowane zimowe rajdy. Tym samym i w tym roku uczniowie z napięciem wyczekiwali wyznaczonego dnia, z nadzieją wyruszenia do Radziejowej. Cała impreza winna była mieścić się w kosztach 10 zł. Należało również zapewnić sobie we

własnym zakresie zaplecze umożliwiające przetrwanie w trudnych warunkach, tj. termos herbaty, masę kanapek i ciepłe ubranie. Każdy z uczestników musiał jeszcze zabrać zgodę od rodziców i oczywiście dobry humor. Organizatorem całego zamieszania, jak co roku zresztą, raczył być zostać szanowny Pan Profesor Władysław Żebrak, który kocha wędrówki po górach prawie tak mocno jak nauczanie w szkole. Tak więc miniony tydzień zapaleni podróżnicy spędzili na przygotowaniach do wyprawy, rozmowach na tematy związane z podróżą i ogólnym podekscytowaniem. Uczniowie klas pierwszych z pewną nieśmiałością pytali starszych kolegów czego mogą się spodziewać po „Historyku w trekkingach”, a koledzy- weterani zapewniali, że nic im nie grozi. Tak więc dni mijały w ciszy spokoju, mamusi kończyły powoli robienie na drutach skarpet i szalików dla swoich pociec, a wyładowane po brzegi plecaki oczekiwały w przedpokojach, aby je wreszcie zarzucić na plecy. I w tym momencie pada grom z jasnego nieba.

Okazuje się bowiem, że jednak z rajdu nici! Podekscytowanie, chęć podróży i przygody zabił komunikat, który mieliśmy wątpliwą przyjemność przeczytać dzień przed planowanym wyjazdem. Powód odwołania jest, można powiedzieć absurdalny- „złe warunki pogodowe”. To my, zwyczajni śmiertelnicy, szare komórki społeczeństwa- uczniowie pytamy: Jakże mają być dobre warunki pogodowe zimą?

Wedle panujących do tej pory wśród ludu zamieszkującego południową część małopolski przekonania, zima zwykła charakteryzować się gęsto padającym śniegiem (sięgającym co najmniej po pas), oraz około 30 stopniowym mrozem, kiedy to wystawiając choćby koniuszek palca za drzwi, odczuwa się, jaka to pora roku. Planując rajd zimowy mieliśmy ogromną nadzieję, spotkać na szlaku podczas zimowych wojaży choćby namiastkę wspomnianych warunków.

Tymczasem już od jakiegoś czasu wyglądając za okno możemy zauważyć rozmokłe plamy błota w miejscu domniemanego śniegu, błękitne, niemalże bezchmurne niebo nad głowami, a na termometrze temperaturę zbliżoną do +10 stopni Celsjusza. Logicznie rzecz biorąc jest to sytuacja sprzyjająca wyjściu na zewnątrz, aczkolwiek nie spełniająca naszych oczekiwań.

Tym samym pobudki kierujące naszą szanowaną dyrekcją, skłaniające do odwołania rajdu są dla nas, szaraczków, w pewnym stopniu niezrozumiałe. Osobiście (my, autorki niniejszego tekstu) nie miałyśmy okazji wziąć udziału w zeszłorocznym Rajdzie Zimowym, ale czytając sprawozdania oraz słysząc relacje uczestników bardzo żałujemy, że nie mogliśmy podzielić ich doświadczeń i tak samo jak oni sprawdzić się w trudnych warunkach pogodowych.

Podsumowując, uczniowie są źli i pełni niewysłowionego, a szczerzego oburzenia i niesmaku z powodu odwołania rajdu, smutni, że o wszystkim dowiedzieli się dzień przed i pełni nadziei, że uda się jeszcze tej zimy zorganizować rajd „z krwi i kości”.

Amelia i Santana

Czego to się nie robi?

Dobry wieczór. Panie profesorze jest sprawa nie cierpiąca zwłok(i). W związku z wybraniem przez naszą klasę podrygiwania na sali gimnastycznej, a nie interesującego sprawdzianu z historii - co jest uczynkiem haniebnym - przesunęła się data tegoż właśnie sprawdzianu naszej wiedzy. Nie mamy jednak pojęcia na kiedy się przesunęła.

Ogarnia nas oczywisty przestach, że być może brał Pan pod uwagę dzień

jutrzejczy co byłoby dla nas ogromnym zawodem - jutro przewiduje się w naszej klasie jeden sprawdzian z fizyki! oraz dwa sprawdziany z łaciny i chemii, których co najmniej połowa naszej klasowej społeczności nie napisała lub dostała ocenę niedostateczną (w niektórych przypadkach krzywdząco i niezasłużenie).

Dlatego właśnie w imieniu całej klasy drugiej o rozszerzeniu humanistycznym B, chciałabym Pana prosić o przełożenie sprawdzianu na dzień 12 bm. br. tj. czwartek.

Piszę to dzisiaj, ponieważ jutro byłoby zbyt duże zamieszanie pod pokojem nauczycielskim kiedy połowa klasy będzie jęczeć, że nic nie umie. Z mojej strony obiecuję przynajmniej trzy oceny bardzo dobre a już na pewno piętnaście dobrych.

Uważam, że zaskarbi sobie Pan jeszcze większe uznanie i sympatię w szeregach naszej klasy. Czego Panu i sobie życzę.

Dobrej nocy, z poważaniem - Joanna K.

Paćcia Góra- prawie Radziejowa

Dnia 19 lutego 2009 (tj. czwartek, tłusty czwartek) o godzinie 10:00 zebraliśmy się w niesłychanie licznym gronie przy ul. Dunajcowej w Nowym Sączu, nieopodal pętli autobusowej. Gdy wykonaliśmy kilka niezbędnych telefonów, wyruszyliśmy w trasę.

Po pierwszym morderczym odcinku trasy, w którym przedzieraliśmy się po nieodśnieżonym poboczu os. Helena w Nowym Sączu zatrzymaliśmy się na pierwszy postój. Po krótkiej sesji zdjęciowej ruszyliśmy w dalszą drogę. Po minięciu prawie dwuosobowej grupy narciarzy wysokogórskich zatrzymaliśmy się w szałasie w celu spożycia suchego prowiantu.

Zakończenie posiłku, sesja zdjęciowa i ruszamy dalej. Niespodzianką wycieczki było napotkanie przez nas śladów bliżej ani dalej nieokreślonego „Jeti”. Kiedy zakończyliśmy przeprawę przez pięknie ośnieżony las nasze buty zostały poddane testowi na przyczepność na oblodzonej, powierzchni asfaltowej drogi. Następnie zostaliśmy zaproszeni „na ciacho”, w napotkanej ciastkarni. Niestety tradycji nie stało się zadość, ponieważ Pan z Krynicy wykupił wszystkie pączki, ale trzeba przyznać, że szarlotka była wyśmienita.

Wypada także podkreślić, iż wycieczka poza walorami turystyczno-krajobrazowymi posiadała również inne tj. propagowanie zdrowego trybu życia i aktywnego wypoczynku. Miała ona charakter



jaka góra tyłu uczestników

również ściśle edukacyjny: poznaliśmy faunę tamtejszych lasów („ze szesnaście robaków”), oraz dowiedzieliśmy się, że żabę można zamrozić w kostkę i odmrozić i nic jej się nie stanie (nie próbować w domu!). Trzeba także podkreślić, iż zostaliśmy uwrażliwieni na piękno utworów operowych, oraz poprzez wspinałe wykonania pieśni patriotycznych przez naszego Pana Profesora został rozbudzony w nas duch Polaka Patrioty.

Patrycja 2c

Otwórz serce - podaj dłoń

Jak co roku, ferie zimowe w naszej szkole spędzamy aktywnie.

Tym razem, czekając na większy śnieg na stokach, braliśmy udział w zawodach organizowanych przez "Katedrę WF".

Już w pierwszy dzień ferii - poniedziałek 16 II, wspominając sobotnie "wałentynki" bawiliśmy się świetnie na Integracyjnym Turnieju Boccii, zorganizowanym pod hasłem "OTWORZ SERCE - PODAJ DŁOŃ".



W naszej szkole jest paru uczniów niepełnosprawnych, a "Boccia" jest grą, w której mały, duży, starszy, młodszy, sprawny

inaczej i wielki sportowiec, jednym słowem - KAŻDY – ma takie same szanse!

Uczennice klasy 2e: Ilona Plata, Kasia Wolak, Kasia Mordarska, Paulina Pancierz, Agnieszka Szczurek oraz pani Aldona Bulanda nauczycielka wychowania fizycznego, mają już doświadczenie w sędziowaniu zawodów Boccii i pracy integracyjnej. Były one więc organizatorkami i arbitrami turnieju.



Do turnieju zgłosiło się osiem 3-osobowych drużyn. W drużynach wystąpili z naszymi uczniami zaproszeni goście ze Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych "Gniazdo" ze Starego Sącza.

W miłej atmosferze współzawodnictwa, gdzie każdy wspomagał nawet przeciwnika, przy dopingowaniu uczniów, opiekunów i nauczycieli wyłoniono zwycięzców, którzy zdobyli puchar.

Tak więc:

Miejsce VIII - zdobyła super zintegrowana drużyna "Koraliki", w której szefowa kola PTTK "Góry na kółkach" pani Beata Korał, tym razem zintegrowała się z najmłodszymi - Marcinem i Justynką.

Miejsce VII - uczennice klasy 1i - Monika, Lucyna wraz z Michałem - przedst. Gniazda,

Miejsce VI - Kuba, Stasiu, Artur - przedstawiciele Gniazda, Miejsce V - uczennice klasy 1i - zintegrowane z wych. panią Basią Kłębczyk, Marzena i Monika - przedstawiciele Gniazda,

Miejsce IV - uczennice klasy 2m i 1k - Paulina, Asia zintegrowane z Marcinem Jabłońskim z klasy 1a,

Miejsce III - uczniowie klasy 2a: Michał, Kamil, Krzysiu,

Miejsce II - uczennice klasy 1c i 2j: Ewa, Agnieszka zintegrowane z Pawłem z klasy 2j,

Miejsce I uczniowie z klasy 2j: Michał, Mariusz, Misiek.

Turniej zaszczyliły swą obecnością pani Dyrektor Barbara Świętoń i pani Dyrektor Jolanta Gawlik.

Jeszcze w tym turnieju nie zagrały, ale puchar z wielkim sercem i walentynkowe nagrody wszystkim rozdały.

Gratulujemy

Góry na kółkach

Jako uczennice V LO zostałyśmy wyznaczone do napisania relacji z uroczystości, która odbyła się 19 stycznia 2009 r. w głównej siedzibie PTTK w Nowym Sączu. Było to noworoczne spotkanie wszystkich członków tego koła. Swoją obecnością zaszczyliła je pani wicedyrektor mgr J. Gawlik, obecni byli uczniowie naszej szkoły i absolwenci należący nadal do koła. Wszystko zaczęło się około godziny 17. 00. Miłym zaskoczeniem było zaangażowanie wszystkich przybyłych osób w uświetnienie spotkania -każdy z uczestników miał swój udział w przygotowaniu poczęstunku.



Na początku przewodniczący złożył życzenia noworoczne wszystkim obecnym a następnie oddał głos prezesowi Adamowi Sobczykowi. Wtedy zakończyła się część oficjalna, po której wyświetlono prezentację multimedialną, której tematem były zdjęcia z odbytych wycieczek. Fotografie przywoływały wspomnienia z radośnie spędzonych chwil w gronie przyjaciół. Większość zdjęć przedstawiała zabawne ujęcia, które wszyscy komentowali z uśmiechem na twarzy. Oglądając prezentację, doszliśmy do wniosku, że przynależenie do PTTK daje wiele niezapomnianych wrażeń, fantastycznych przygód oraz umożliwia zwiedzanie niesamowitych miejsc. Następnym punktem imprezy było czytanie wierszy Joanny Gurgul oraz Daniela Fecko. Szczególne wrażenie wywarł na nas występ Ilony, jednej z wielu niepełnosprawnych osób należących do

stowarzyszenia. Pomimo widocznej tremy odważyła się przeczytać własne wiersze. Została nagrodzona gromkimi brawami. Jej wiersze zawierały dużo optymizmu, miłości, refleksji nad życiem a ich adresatami były osoby młode, nieszczęśliwie dotknięte przez los. Na zakończenie laureatki Konkursu Piosenki Turystycznej śpiewały piosenki i zachęcały do wspólnej zabawy. Wszyscy ochoczo przyłączyli się do śpiewu. Pomimo tego, że nie należymy do PTTK nie czułyśmy się obco. Bez względu na wiek, sprawność fizyczną wszyscy darzyli się szacunkiem i sympatią. To miła i rodzinna atmosfera sprawiła, że zrozumiłyśmy, iż nie należy bać się kontaktu z osobami niepełnosprawnymi, bo tak naprawdę niczym się od nas nie różnią. Wręcz przeciwnie, powinniśmy się od nich uczyć jak żyć, radzić sobie w trudnych chwilach, nie poddawać się. Godna podziwu jest ich determinacja w zdobywaniu obranych celów oraz siła z którą idą przez życie. Musimy pamiętać, że wielkim wysiłkiem jest dla nich wyjazd z domu a co dopiero pokonywanie trudnych szlaków górskich. Jak się okazuje, możliwe jest to dzięki trosce i sercu okazywanemu przez opiekunów. Udział w tym spotkaniu zmotywował nas do przyłączenia się do stowarzyszenia PTTK.

*Tekst został napisany w ramach innowacji polonistycznych.
Redagowali go i materiały zbierali uczniowie 2b*

Ameryka

W naszej szkole powiało XXI w. I tu wcale nie chodzi o to, że prawie w każdej sali znajduje się telewizor, że mamy wyposażone 3 sale komputerowe oraz w świetlicy i czytelnicy znajdują się komputery.



Chodzi oto, że do sali nr 36 (znana potocznie jako fizyczna) zawitał nowy sprzęt, który jest „zabaweczką” naszych Profesorów, a tym samym i my możemy skorzystać z tego cudenka. Tablica multimedialna (bo tak można ją



określić), jest duża, biała, droga (jak to na taki wypasiony sprzęt przystało) oraz posiada liczne bajery, które nie zostały do końca odkryte przez naszych Profesorów. Uczniowie dzięki jej możliwością mogą w prosty i szybki sposób dowiedzieć się o widmie fal, mogą przeprowadzić liczne doświadczenia nie zamieniając szkoły w kupę gruzu, mogą pooglądać filmy na temat powstania naszego globu, mogą za pomocą jednego kliknięcia znaleźć się na drugim kontynencie, czy też na godzinie wychowawczej poczytać o Prawach Człowieka.

Oczywiście nie jest to jedyna nowinka elektroniczna w naszej szkole, jedna z sal została zamieniona na salę językową „z krwi i kości”. Jest wyposażona w słuchawki do nauki języków obcych, które umożliwiają naukę tych trudnych przedmiotów. Za ich pomocą uczeń ma łatwość w przyswajaniu słówek, wie jak należy wymawiać dane zdania i ogólnie był to naprawdę genialny pomysł z tym zakupem-DOBRA INWESTYCJA!

Ogólnie rzecz biorąc nasza szkoła dzięki takiemu wyposażeniu wybija się w „rankingu” szkół licealnych w naszej miejscowości. Za to dziękuje osobom, które są odpowiedzialne za ten zakup z którego uczniowie są równie dumni co nauczyciele.

Amelia

Maluj Europę

W szkole odbył się zorganizowany z inicjatywy pani profesor. A. Pytel konkurs plastyczny promujący ciekawe miejsca w Europie.

Wszystkie prace obecnie znajdują się w naszej świetlicy. Wystawa przedstawia najciekawsze miejsca Europy wybrane przez naszych uczniów. Mimo rozległego tematu najczęstszym wybieranym



Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 2g i spółka w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny: Piotr Kotarba
Redaktor naczelny: Joanna Kolasa
Zastępca redaktora: Ewa Zapiór
Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebrak
oraz Jakub Bodziony, Natalia Klag, Agnieszka Sierotowicz
Justyna Migacz, Agnieszka Ziółkowska, Kamila Tymbarska, Iza Frączek i inni

obiektem była Wieża Eiffla znajdująca się w jakże to pięknym mieście jakim jest Paryż.

Prace wykonywane były różnymi technikami: tzw. „wydzieranką”, malowane na płótnie, lecz najczęściej stosowana formą była farba plakatowa i amatorski pędzel. Pomijając młody wiek artystów eksponowane dzieła były na wysokim poziomie. Nic więc dziwnego, że o wystawie, którą prezentuje nasza szkolna świetlica, mówi się dużo i pozytywnie. Wszystkie ideały współczesnego malarstwa, a więc konstrukcja formy, kompozycja obrazu jako jedności, podkreślenie plastyki, formy i siły kolorów lokalnych są zawarte w dziełach naszych artystów. Jakże trudne zadanie czeka naszych sędziów. Z niecierpliwością czekamy na wyniki konkursu a wszystkim wykonawcom winszujemy talentu.

Weronika

A miało być tak fajnie

21 marzec- data pod którą kryje się wiele uroczystości. Jest to oczywiście Pierwszy Dzień Wiosny! Czyli tym samy Dzień Wagarowicza, a w naszej szkole ten dzień jest obchodzony nie inaczej jak tylko w sposób zorganizowany- Festiwal Młodych Talentów.

Od miesiąca cała szkoła żyje tym wydarzeniem, świetlica jest okupowana przez naszych muzyków od kilku tygodni można usłyszeć „Szkłaną pogodę” czy też „Wehikuł czasu”, inne sale „wynajmują” tancerze, a indywidualiści przygotowują się w domu.

Uczniowie jednak zostali niemile zaskoczeni nowymi zarządzeniami „z góry”. Oczywiście festiwal nadal ma się odbyć, tylko nie tak jakby to sobie młodzież życzyła. Sobota ma się zamienić w piątek. Pomyślicie, że jest to niemożliwe, otóż jak widać nie ma rzeczy niemożliwych. Nie dość, że musimy przyjść do szkoły na NORMALNE lekcje, to jeszcze o zgrozo musimy płacić za „wejściówkę” na Festiwal, który odbędzie się w czasie naszych lekcji.

I oczywiście tutaj trzeba zaznaczyć, że II klasy jak zawsze ponoszą największe konsekwencje takich decyzji ponieważ chodząc cały rok (od września ub.r) na popołudniową zmianę, w ten dzień również zostają w szkole do godziny 19.05! Uczniowie z okolic Nowego Sącza już się zastanawiają jak mają dostać się do domu, ponieważ w soboty autobusy nie kursują tak jak w dni powszednie.

Reasumując jesteśmy zawiedzeni z podjęcia takiej decyzji i mamy nadzieję, że jeszcze da się to jakoś naprawić.

Amelia

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- Komputery
- Programy
- Akcesoria komputerowe